

Stanisław Fita

Sienkiewicz i "pokolenie Szkoły Głównej"

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 41, 47-57

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stanisław Fita

SIENKIEWICZ I „POKOLENIE SZKOŁY GŁÓWNEJ”

Wśród wielu uroczystości żałobnych, jakimi cała Polska żegnała zmarłego w dalekiej Szwajcarii Henryka Sienkiewicza, odbyły się również obchody w miejscach szczególnie związanych z latami jego młodości: nauki szkolnej, studiów, początków pracy pisarskiej.

W dniu 26 listopada 1916 roku Uniwersytet Warszawski uczcił pamięć pisarza uroczystą akademią w Pałacu Kazimierzowskim. Studia Sienkiewicza w Szkole Głównej, której spadkobiercą był odrodzony uniwersytet w stolicy, oraz znaczenie dziejowe tej uczelni przypomniał inny wychowanek Szkoły, teraz wykładowca Uniwersytetu, Bronisław Chlebowski¹.

Absolwenci, jak wówczas mówiono – wychowańcy – Szkoły Głównej, uczcili zmarłego kolegę specjalną akademią zorganizowaną w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa 3 grudnia tegoż roku. Wśród licznie zgromadzonej publiczności znalazło się grono byłych studentów uczelni pamiętających Sienkiewicza oraz trzej sędziwi profesorowie, którzy zasiedli na honorowych miejscach. Byli to: Ignacy Baranowski, Władysław Holewiński i Walenty Miklaszewski, ci sami, ostatni z żyjących, którzy uczestniczyli w uroczystej inauguracji roku akademickiego na wskrzeszonym Uniwersytecie Warszawskim 15 listopada 1915 roku².

W programie wieczoru znalazły się wystąpienia kilku wychowanków Szkoły Głównej: znanego przyrodnika warszawskiego Edmunda Jankowskiego *Henryk Sienkiewicz w stosunku do przyrody*, Juliana Ochorowicza *O Henryku Sienkiewiczu ze stanowiska psychologii*, Adama Antoniego Kryńskiego *Kilka słów o języku Henryka Sienkiewicza*, Henryka Nusbauma *Sienkiewicz i geniusze narodów* oraz Józefa Kotarbińskiego *Sienkiewicz i pokolenie Szkoły Głównej*. Teksty prelekcji zostały opublikowane w skromnej broszurze *Szkola Główna Sienkiewiczowi* (Warszawa 1917), z której dochód – podobnie jak fundusze uzyskane ze sprzedaży

¹ *Akademia ku czci Sienkiewicza*, „Kurier Warszawski” 1916, nr 329.

² *Wiadomości bieżące*, „Kurier Warszawski” 1916, nr 336.

biletów wstępu na akademię – został przeznaczony „na zapomogi dla uboższych byłych słuchaczy Szkoły Głównej”.

Z oczywistych powodów najbardziej interesuje nas tekst Józefa Kotarbińskiego. Na kilka fragmentów jego wypowiedzi warto zwrócić uwagę. Autor przypominał atmosferę Szkoły, ogromny zapał młodzieży do nauki, pęd do poszerzania wykształcenia i zdobywania wiedzy z różnych źródeł, nie tylko z uniwersyteckich wykładów i podręczników, niezwykle ożywienie intelektualne i gorące dyskusje w licznych kółkach rówieśników. Dyskusje te – o czym dobrze wiadomo – poprzedziły ofensywę młodych sił w czasopiśmiennictwie warszawskim. Sienkiewicz w tych sporach nie brał zbyt czynnego udziału: „[...]nie okazywał skłonności do dociekań ani medytacji filozoficznych, mając otwarte oczy duszy na krasę przyrody, na bujny, przebogaty gwar życia rzeczywistego”³. Później nie uczestniczył czynnie w „ruchu młodej prasy”:

Zdradzał on już na lawie szkolnej skłonności umysłowego arystokraty. Nie zmieszany w tłumie, nie uczęszczał na koleżeńskie zebrania, na których zapaleńcy trzeźwości wykrzykiwali: „poezja to blaga!”. Jako początkujący literat trzymał się z daleka od polemicznej wrzawy. Artysta czystej krwi, twórca z Bożej łaski nie był ani na chwilę doktrynerem – nie brał udziału w polemicznej tyralierze krótkiej walki m ł o d y c h z e s t a r y m i⁴.

Podjmując po latach ten sam temat, należy zwrócić uwagę z jednej strony na fakty, zresztą dobrze znane, potwierdzające opinie Kotarbińskiego, z drugiej na głębokie przywiązanie Sienkiewicza – podobnie jak jego rówieśników niezależnie od poglądów i sympatii – do tradycji Szkoły Głównej, na wyraźnie odczuwaną potrzebę przedłużania jej istnienia w różnych formach zastępczych oraz udział w przedsięwzięciach zbiorowych inicjowanych przez nich „w imię pamięci Szkoły Głównej”.

Przypomnijmy, że przyszły pisarz nie od razu znalazł się na Wydziale Filologiczno-Historycznym. Jak świadczy jego młodzieńcza korespondencja z Konradem Dobrskim, początkowo nie był zdecydowany na wybór kierunku studiów. Najpierw myślał o studiach prawniczych (a po latach, w 1912 roku, Uniwersytet Lwowski odznaczył go tytułem doktora honoris causa Wydziału Prawa!), pod wpływem matki próbował studiować medycynę, by wreszcie zdecydować się na najbardziej odpowiednie studia humanistyczne. I choć ta decyzja wywołała rozczarowanie i ból zatroskanej matki, to studia podjął i odbywał je z wyraźnym zamiłowaniem. Matka zaś pisała do Dobrskiego:

³ J. Kotarbiński, *Sienkiewicz i pokolenie Szkoły Głównej* [w:] *Szkola Główna Sienkiewiczowi*, Warszawa 1917, s. 10.

⁴ Tamże, s. 13.

Te porywy fantazji i bujność wyobraźni, którym, jak pan twierdzi, nie mógłby się oddać studiując medycynę, nie dadzą mu niestety pewnego, niezawisłego chleba, na który pracować przeznaczony, z postępem lat i doświadczeniem przejdą same z siebie, wynikiem ich będąc kilkanaście arkuszy zabazgranych uczonymi rozprawami, których nikt czytać nie zechce, a stanowisko jego w świecie pozostanie zawsze na stopniu tak niskim, że mu ani sławy, ani szczęścia dobrobytu nie zapewni⁵.

Stefania Sienkiewiczowa, zmarła w 1873 roku, nie doczekała czasów, gdy „porywy fantazji i bujność wyobraźni” zaowocowały wspaniałymi dziełami, które zapewniły synowi szczęście i sławę!

W czasie studiów Sienkiewicza walka pokoleń jeszcze się na dobre nie zaczęła. Wychodził już „Przegląd Tygodniowy”, zasilany przez młode siły z grona słuchaczy Szkoły Głównej. Nawet Sienkiewicz wystąpił tu jeden jedyny raz, ogłaszając napisaną w zastępstwie Kotarbińskiego recenzję występu Wincentego Rapackiego w komedii V. Sardou *Nasi najserdeczniejsi* (1869, nr 16). Innym przejawem jego związków z tym bojowym organem młodych jest wydana nakładem redakcji „Przeglądu Tygodniowego” młodzieńcza książka *Humoreski z teki Worszyłły* (1873). „W tym młodzieńczym utworze dał autor folgę wojowniczym zapędom demokratyzmu” – napisał Kotarbiński⁶. W swoich felietonach, ogłaszanych w „Niwie” i – przede wszystkim – w „Gazecie Polskiej” podejmował wiele aktualnych tematów, które budziły zainteresowanie także innych współczesnych pisarzy, występował z różnymi inicjatywami, towarzyszył swym rówieśnikom w ich pracy nad stopniową przebudową świadomości społeczeństwa i zwróceniem jego uwagi na potrzeby rozwoju cywilizacyjnego kraju. Nie brał jednak udziału w głośnych polemikach, nie wtórował hałaśliwym wystąpieniom niektórych organów warszawskiej prasy. Nie unikając krytyki różnych współczesnych zjawisk i postaw, zawsze zachowywał umiar, obiektywizm, a w wystąpieniach polemicznych elegancję stylu. A jednocześnie dzięki, luźnym raczej, kontaktom ze współpracownikami „Przeglądu Tygodniowego” był w pobliżu ogniska wszystkich walk staczanych na łamach prasy.

Również niektóre kontakty towarzyskie i koleżeńskie stawiały Sienkiewicza bardzo blisko obozu warszawskiego postępu. I tak w okresie intensywnej pracy dziennikarskiej i literackiej, w latach 1874–1876, mieszkał w wynajętym pokoju przy ulicy Niecałej 8 wspólnie z Leopoldem Mikulskim, „jednym z najgorętszych przedstawicieli młodej prasy”.⁷ Mikulski, który po kilku latach opuścił Warszawę

⁵ Cyt. za: J. Krzyżanowski, *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz życia i twórczości*, Warszawa 1956, s. 35.

⁶ J. Kotarbiński, dz. cyt., s. 15.

⁷ B. Leyzam, *Ze wspomnień osobistych o Sienkiewiczu sprzed 30 laty (!)*, [w:] *Na powódzian*, Warszawa 1904. Cyt. za: J. Krzyżanowski, *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz*, dz. cyt., s. 42. – Wspólnie z Mikulskim i D. Freudensohmem (Zglińskim) tłumaczył Sienkiewicz powieść Wiktora Hugo *Dziewięćdziesiąty trzeci* (Warszawa 1874, nakł. red. „Przeglądu Tygodniowego”).

i osiadł w Kałuszynie, tłumaczył dzieła zachodnioeuropejskich myślicieli (np. L. Büchnera *Sila i materia*), publikował artykuły popularnonaukowe w „Przeglądzie Tygodniowym”, był także wspólnie z Aleksandrem Świętochowskim współautorem cyklu artykułów programowych *Praca u podstaw*⁸. Z pewnością Sienkiewicz, dzieląc z nim mieszkanie, nie uniknął dyskusji na te tematy. Nigdy jednak nie przyłączył się do radykalnego skrzydła obozu młodych. W tych latach, gdy nastąpiły pierwsze objawy rozpadu wspólnoty pokoleniowej, związał się z grupą rówieśników o poglądach umiarkowanych, stając się na pewien czas współwłaścicielem i współpracownikiem „Niwy” wraz z wychowankami Szkoły Głównej Mściślawem Godlewskim i Julianem Ochorowiczem.

Cały ten okres poddał wkrótce bardzo krytycznej ocenie w recenzji książki Piotra Chmielowskiego *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu* („Gazeta Polska” 1881, nr 211–213). Oddał tu sprawiedliwość Szkole Głównej i jej wychowankom, przypominając zasługi dla spotęgowania ruchu umysłowego i stworzenia atmosfery ożywienia intelektualnego w kraju oraz pobudzenia społecznej inicjatywy:

W tym przebudzeniu brali znaczny udział młodzi wychowañcy Szkoły Głównej. Inaczej być nie mogło. Wszędzie starsze siły bywają posilkowane i z biegiem czasu zastępowane przez młodsze. Są to rzeczy tak zwykłe, że nie ma ich co powtarzać. Te pierwsze generacje, które wyszły ze Szkoły Głównej i wzięły udział w ruchu umysłowym albo nawet objęły ster nad nim, nie stworzyły wprawdzie ani w zakresie nauki, ani literatury pięknej wielkich dzieł na nowych zasadach opartych – przyczyniły się jednakowoż do rozszerzenia ruchu i wytworzenia pewnej umysłowej atmosfery, jakiej nie było dotąd. Zgodnie z hasłem pracy organicznej poczęto poruszać mnóstwo kwestii wewnętrznych, które do 64 leżały odłogiem. Wejrzano w siebie, poczęto oceniać się trzeźwiej, poczęto patrzeć krytycznie na wady przeszłości i na dotychczasowe środki, za pomocą których chciano urzeczywistniać ideały społeczne. To wszystko stanowi niezaprzeczoną zasługę ostatniego szesnastolecia i nowych jego pracowników⁹.

Tę ocenę „pokolenia szkoły Głównej” będzie głosił przez całe życie, natomiast tzw. walkę młodych ze starymi określił z perspektywy kilkunastu lat jako „lichą partyzantkę dziennikarską”, której rezultatem było „tylko znużenie i zmarnowanie sił”¹⁰. Jeden tylko rezultat pozytywny został osiągnięty: „przyszła chwila szczęśliwa, w której wzajem wymyślających sobie zabolaly języki i szczęki – ale zapał do dodatnich prac społecznych trwa”¹¹.

⁸ „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 10–12, 14, 16, 18, 24.

⁹ H. Sienkiewicz, *Dzieła*. Wyd. zbiorowe pod red. J. Krzyżanowskiego, t. 45 *Szkice literackie*, 1, Warszawa 1951, s. 269–270.

¹⁰ Tamże, s. 271, 275.

¹¹ Tamże, s. 282.

Ten zapal do „dodatnich prac społecznych” łączył wszystkich ludzi tego pokolenia niezależnie od dzielących ich różnic. Łączyło ich również przekonanie o wielkiej dziejowej roli Szkoły Głównej i potrzebie kontynuowania stworzonej przez nią tradycji. Wspomnienia o wspólnie spędzonych w jej murach młodych latach, przywiązanie do profesorów i kolegów, świadomość wspólnego początku życiowej drogi łączyły wszystkich byłych słuchaczy uczelni. Sienkiewicz uczestniczył w różnych koleżeńskich spotkaniach lub im jako dziennikarz towarzyszył, a także w realizacji inicjatyw zbiorowych podejmowanych „w imię pamięci Szkoły Głównej”. Tak np. w *Wiadomościach bieżących*, zamieszczanych w „Gazecie Polskiej”, informował o spotkaniach nawet poszczególnych roczników byłych studentów¹³.

Prawdziwe „odrodzenie” tradycji Szkoły Głównej miało związek ze smutnym wydarzeniem – zgonem rektora Józefa Mianowskiego, który zmarł we Włoszech 6 stycznia 1879 roku. Byli studenci wystąpili wówczas z inicjatywą trwałego uczczenia pamięci rektora. Pomysły były różne, najczęściej chodziło o utworzenie instytucji popularyzujących naukę lub popierających badania naukowe. Najwięcej zwolenników uzyskał projekt powołania „towarzystwa pomocy naukowej”. Otrzymało ono nazwę Kasa Pomocy dla Osób Pracujących na Polu Naukowym im. dra Józefa Mianowskiego. Starania o zalegalizowanie Kasy rozpoczęto w 1879 roku, zatwierdzenie projektu ustawy nadeszło z Petersburga po... dwóch latach (lipiec 1881). Od razu inicjatorzy wystąpili z apelami do społeczeństwa, szczególnie do wychowanków Szkoły Głównej, o gromadzenie funduszy. Na liście członków założycieli znaleźli się najwybitniejsi z grona profesorów i byłych słuchaczy, wśród nich Henryk Sienkiewicz. Pisarz wszedł również w skład pierwszego Komitetu (czyli zarządu) Kasy, na którego czele stanął Tytus Chałubiński. Sienkiewicz należał też do grona osób, które zwróciły się z apelami o materialne wspieranie nowej instytucji. Gdy wpłaty wpływały bardzo powoli, a z grona wychowanków Szkoły, na których przede wszystkim liczono, zaledwie 10% zgłosiło się na członków Kasy, Sienkiewicz pisał w styczniu 1882 roku w stałym felietonie na łamach „Słowa”:

Gdy się jednak wspomni, ilu to wychowanców b. Szkoły Głównej zajmuje dziś poważne i wybitne stanowiska w kraju, dziwić się można, że instytucja, która bądź co bądź jest jej pamiątką, na próżno usiłuje przyciągnąć tych wychowanców i że wśród szerokich kół publiczności platoniczne tylko wzbudza uczucia. [...]

¹³ Np. o spotkaniu kilkudziesięciu kolegów z Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego w dniu 29 VI 1880 na dziedzińcu uniwersyteckim w Warszawie, którego uczestnicy zobowiązali się poprzeć „pracą i pieniędzmi” badania fizjograficzne w kraju i odpowiednie wydawnictwa (H. Sienkiewicz, *Wiadomości bieżące*, „Gazeta Polska” 1880, nr 144. Przedruk: *Dziela*, t. 51 *Wiadomości bieżące*, 1. Warszawa 1950, s. 251).

Wobec takiego stanu rzeczy niewiele można zrobić [...]. Oto na każdym prawie posiedzeniu członkowie Komitetu dowiadują się, że wypadaloby to lub owo uczynić [...], próśb i żądań jest niemal. Komitet rozpatruje je, członkowie dyskutują, zapalają się do pięknych myśli, sami podnoszą projekta, gdy nagle w chwili zapadnięcia uchwały daje się słyszeć grobowy głos kasjera: „Panowie! miejmy nadzieję, że się to da zrobić, ale dotychczas nie mamy pieniędzy. Z byłych wychowanców zaledwie dziesiąta część zapisała się dotąd na członków!”.

Komitet tedy ma n a d z i e j ę. Bóg widzi, że ma jej więcej niż pieniędzy. Jest nią tak wydęty jak balon i mógłby latać pod niebiosa, jest tylko obawa, że gdyby sobie pozwolił unosić się zbyt wysoko, mógłby łatwo kark skrócić. Zresztą właśnie dlatego jest tak lekki, że eks-wychowawcy są tak ciężcy. Nauka, która spodziewała się znaleźć w nich synów, ze zdziwieniem spostrzega, że traktują ją jak macochę¹⁴.

Mimo to, a może dzięki wytrwałości i determinacji takich ludzi jak Sienkiewicz, Kasa rozwijała swoją działalność, umożliwiła wielu uczonym prowadzenie badań i publikowanie ich wyników, działała owocnie także przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego i po długiej przerwie wznowiła prace przed kilkunastu laty. To dzieło wychowanków Szkoły Głównej, które rodziło się z takim trudem, okazało się wyjątkowo trwałe.

Mniej szczęśliwe były losy innej inicjatywy tego grona. W 1900 roku Uniwersytet Jagielloński obchodził 500. rocznicę odnowienia przez królową Jadwigę. Uroczystość miała zasięg międzynarodowy, a środowiska naukowe ze wszystkich dzielnic podzielonej na zabory Polski postanowiły godnie uczcić to wielkie święto kultury polskiej. Oczywiście włączyli się do obchodów intelektualiści warszawscy, wśród których szczególną rolę odgrywali byli wychowankowie Szkoły Głównej. Postanowili oni wystąpić jako zwarta grupa reprezentantów polskiej szkoły wyższej w Warszawie, która w ciągu swego zaledwie kilkuletniego istnienia kontynuowała tradycje polskiej nauki, zapoczątkowane przez Jagiellońską Wszechnicę.

Warszawa ofiarowała uniwersytetowi w Krakowie dwa dary jubileuszowe. Pierwszym było kilkutomowe wydawnictwo *Fontes et commentationes historiam scholarum superiorum in Polonia illustrantes* poświęcone dziejom wyższych zakładów naukowych na terenach Polski znajdujących się wówczas pod panowaniem Rosji (Warszawa, Wilno, Zamość). Drugim, w którego realizację zaangażował się Sienkiewicz, był fundusz jubileuszowy przeznaczony na kształcenie młodych kadr naukowych. Z inicjatywy pisarza w dniu 5 grudnia 1899 odbyło się w jego warszawskim mieszkaniu zebranie grona wychowanków Szkoły Głównej celem omówienia udziału w krakowskim jubileuszu. Tu przedstawił Sienkiewicz projekt zebrania funduszu, który miał wspierać materialnie rozwój nauki, a jednocześnie przypominać warszawską uczelnię zlikwidowaną w 1869 roku. Zbiórka

¹⁴ H. Sienkiewicz, *Kronika tygodniowa*, „Słowo” 1882, nr 16. Cyt. za: H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. 53 *Uzupełnienia*. 1, Warszawa 1952, s. 26–27.

przyniosła 68000 koron austriackich i akcje na 3000 marek niemieckich. Odsetki od tej sumy miały utworzyć fundusz, który umożliwiłby wybranemu kandydatowi przygotowanie i opublikowanie rozprawy habilitacyjnej. Dar ten wraz z okolicznościowym adresem zawiozła do Krakowa delegacja, w której imieniu podczas uroczystości jubileuszowej w dniu 7 czerwca 1900 roku wystąpił Sienkiewicz, który w tymże dniu otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pisarz odczytał adres jubileuszowy, którego tekst sam zredagował. Znalazły się w nim takie zdania:

Ognisko, w imię którego pamięci bierzemy udział w dzisiejszej uroczystości, zgłasza przedwcześnie i zaiste meteorem raczej było niż niepożyta planetą. Zostało jednak po nim tak wiele w duszach naszych wspomnień głębokich i tęsknych, że pragniemy, aby w tym dniu Wielkiego Święta nie była zapomniana całkiem nasza Szkoła Główna, która wypiaستowała nas w miłości dla nauki, dla społeczeństwa i dla jego szlachetnej przeszłości. Więc w imię tej uczelni przychodzimy jako dawni uczestnicy tejże szkoły ze czcią dla nieśmiertelnego dzieła Piastów i Jagiellonów, z miłością dla tej najstarszej lechickiej wszechnicy i z ofiarą złożoną na nasze ręce, która ma świadczyć, że czynem stwierdzamy słowa ust i uczucia serc naszych¹⁵.

Wychowankom warszawskiej uczelni odwdzieczył się rektor UJ, Stanisław Tarnowski, pisząc o Szkole:

Krótko żyła, ale musiała mieć w sobie jakieś siły i zasoby wielkie, jeżeli przez chwil kilka zaledwie zdołała wydać ludzi znakomitych, zaznaczyć się w dziejach polskiej nauki i oświaty, podnieść ich poziom i wpływem swoim utrzymać go nawet kiedy sama istnieć przestała¹⁶.

Niestety, niedostatki prawne w określeniu sposobu funkcjonowania fundacji, nieporozumienia co do praktycznej realizacji celów, skomplikowane przepisy austriackiej biurokracji – wszystko to sprawiło, że szlachetna inicjatywa warszawskich intelektualistów nie zaowocowała spodziewanymi rezultatami¹⁷.

Środowiska warszawskiej inteligencji nigdy nie przestały myśleć o powołaniu w stolicy stałego zorganizowanego ośrodka pracy naukowej. Do roku 1905 nie było mowy o praktycznej realizacji tych planów. Dopiero pewna liberalizacja stosunków w Królestwie, jaka nastąpiła w wyniku rewolucji 1905 roku, umożliwiła podjęcie starań w tym kierunku. Po ogłoszeniu w 1906 roku nowego prawa o stowarzyszeniach rozpoczęto urzeczywistniać ideę stworzenia w Warszawie Towarzystwa Naukowego: opracowano projekt ustawy i przedłożono go władzom do

¹⁵ H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. 40, *Wiersze i inne drobne utwory*, Warszawa 1951, s. 115–116.

¹⁶ S. Tarnowski, *Nowe wydawnictwa z powodu 500 rocznicy odnowienia fundacji Uniwersytetu Jagiellońskiego*, „Przegląd Polski” 1900, t. 140, s. 484.

¹⁷ Dzieje fundacji omawia szczegółowo H. Barycz, *Henryk Sienkiewicz w środowisku intelektualnym Krakowa*, [w:] tegoż, *Na przełomie dwóch stuleci. Z dziejów polskiej humanistyki w dobie Młodej Polski*, Wrocław 1977, s. 47–66.

zatwierdzenia; ustawę zarejestrowano w marcu 1907 roku, od razu podjęto intensywne przygotowania do rozpoczęcia pracy i w dniu 25 listopada tegoż roku, w 45. rocznicę powstania Szkoły Głównej, odbyło się pierwsze zgromadzenie ogólne członków. Na pierwszego prezesa wybrano wybitnego historyka starszego pokolenia Aleksandra Jabłonowskiego, wśród członków skupionych w trzech wydziałach (językoznawstwa i literatury, nauk antropologicznych, społecznych, historii i filozofii oraz nauk matematycznych i przyrodniczych) licznie byli reprezentowani absolwenci Szkoły Głównej różnych specjalności. Był też wśród nich Henryk Sienkiewicz, drugi obok Felicjana Faleńskiego artysta w tym gronie. Oczywiście nie brał bezpośredniego udziału w pracach naukowo-badawczych Towarzystwa, wspierał jednak swym autorytetem różne jego inicjatywy.

Przypomnijmy jedno jego wystąpienie. Gdy w 1912 roku Towarzystwo Naukowe Warszawskie rozpoczęło starania o przyjazd do kraju i stałe związanie z Warszawą Marii Curie-Skłodowskiej, do Paryża udała się w tym celu specjalna delegacja, a Sienkiewicz-laureat Nagrody Nobla wystosował do znakomitej rodaczki, również Noblistki, list nakłaniający ją do stałego osiedlenia się w Warszawie. W dniu 2 maja 1912 roku pisał:

Jako Polak i jako członek Towarzystwa Naukowego przyłączam się całym sercem do prośby delegatów tegoż Towarzystwa, by Czcigodna Pani raczyła przenieść pole swej znakomitej działalności naukowej do kraju i do naszej stolicy. Z łatwo zrozumiałych przyczyn nasza kultura w ogóle, a nauka w szczególności, zarówno w całym Królestwie, jak w Warszawie, obniżyła się w ostatnich czasach dotkliwie, a wraz z tym upadkiem straciliśmy zaufanie do własnych sił umysłowych, a tracimy powagę w oczach obcych i wrogich nam żywiołów oraz nadzieję w lepszą przyszłość. Wobec takich okoliczności stały pobyt między nami tak wielkiej znakomości naukowej, jaką jest Czcigodna Pani, dodałby nam otuchy, podniósłby dostojność nauki polskiej i naszą wartość nie tylko w swojskim środowisku, ale i w przekonaniu obcych.

Rzeczą Towarzystwa Naukowego i całego społeczeństwa byłoby stworzyć dla Czcigodnej Pani takie warunki pracy, aby one wyrównały paryskim i nie przyniosły żadnej szkody dla Jej genialnej naukowej działalności. Nie przypuszczam też ani na chwilę, by czekał Panią pod tym względem zawód, a natomiast jestem zupełnie pewny, że gdyby Dostojna Pani raczyła zamieszkać między nami, wówczas Warszawa stałaby się ogniskiem naukowym, na które zwróciłyby się oczy całego świata¹⁸.

Wprawdzie uczona nie dała się nakłonić do powrotu, wzięła udział w pracach Towarzystwa i w roku 1913, podczas pobytu w Warszawie, opracowała koncepcję i nakreśliła ogólny plan działań pracowni radiologicznej.

List Sienkiewicza, będący wyrazem troski o pozycję Polski w cywilizowanym świecie i rolę Warszawy jako ośrodka nauki i kultury, świadczy również, jak bardzo pisarz był przekonany o doniosłej roli nauki w życiu narodu i w tym względzie

¹⁸ H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 1, cz. 1. Pod red. i ze wstępem J. Krzyżanowskiego, oprac. M. Bokszańcin, Warszawa 1977, s. 161–162.

był wyrazicielem postawy „pokolenia Szkoły Głównej”. W deklaracji na 50-lecie uczelni wychowawcy wszechniczy warszawskiej stwierdzali:

Dziś, jak i dawniej, a nawet jeszcze mocniej wierzymy, że przyszłość cywilizacyjna naszego społeczeństwa zależy w znacznym stopniu od poziomu jego naukowości, i sądzimy, że wyteńczyć należy siły nasze, aby nauce we wszystkich jej dziedzinach zapewnić w kraju należne stanowisko, że rozwój jej popierać winniśmy nieustannie¹⁹.

Gdy w 1913 roku zmarł prezes Towarzystwa Naukowego Warszawskiego Aleksander Jabłonowski, zaproponowano objęcie tej funkcji Sienkiewiczowi. Pisarz jednak ofiarowanej godności nie przyjął: „Do powieści i pracy twórczej potrzeba mi zupełnego skupienia – pisał do Jadwigi Janczewskiej 18 października 1913 roku – a zdolności organizacyjnych nie mogę w sobie odnaleźć, ochoty zaś do reprezentowania tym bardziej”²⁰.

Towarzystwo Naukowe Warszawskie to drugie, obok Kasy Mianowskiego, najtrwalsze dzieło wychowanków Szkoły Głównej: przetrwało do roku 1950 i po latach wznowiło działalność w 1990 roku.

Sienkiewicz występował również jako jeden z najwybitniejszych przedstawicieli na spotkaniach i zjazdach wychowanków Szkoły Głównej. Największą imprezą był zjazd w czerwcu 1903 r., w 40. rocznicę założenia uczelni. Wzięła w nim udział ponad połowa absolwentów (około 600) oraz 17 z grona profesorów. Zjazd otworzył swym przemówieniem Sienkiewicz; było ono skierowane przede wszystkim do sędziwych profesorów i wykładowców oraz oddawało hołd nieżyjącym przewodnikom młodzieży, w tym niezapomnianemu rektorowi Mianowskiemu. Sienkiewicz mówił:

Krótkie było istnienie tej naszej szkoły, ale śmiało możemy powiedzieć, że mało który w świecie uniwersytet mógł się pochlubić takim stosunkiem przewodników do młodzieży.

Częstokroć bywają to dwa obozy, my zaś stanowiliśmy jeden, a stało się tak dlatego, że mieliśmy głębokie poczucie jedności naszych celów i ideałów i że czuliśmy najmocniej tożsamość naszych dusz.

Tkwiała w nas nieograniczona do was ufność, a na takiej glebie łatwo wyrasta miłość, łatwo zgoda, łatwo zapal, łatwo praca [...] winniśmy wam wdzięczność nie tylko za te ziarna nauki, które rzucaliście w nasze umysły, ale i za ową zasadniczą wysoką miłość ideałów, którą wszczepiliście nam w duszę, a dzięki której żaden z waszych wychowawców nie przeszedł nigdy tej granicy, poza którą rozpoczyna się od tych ideałów odstępstwo.

Kształciliście rozumy, ale kształciliście także i charaktery. Wasza główna zasługa – to ten ogromny zastęp cichych pracowników, którzy w ciężkich nieraz warunkach życia wraz z umysłowym podnosili zarazem i moralny poziom społeczny, a pracując uporczywie, lubo bez rozgłosu i sławy [...] nie sprzeniewierzyli się duszy powszechnej²¹.

¹⁹ *Księga pamiątkowa Zjazdu b. wychowawców b. Szkoły Głównej Warszawskiej w 50 rocznicę jej założenia*, Warszawa 1914, s. 63.

²⁰ H. Sienkiewicz, *Listy*, T. 2, cz. 3. Oprac., wstęp i przypisy M. Bokszezanin, Warszawa 1996, s. 408.

²¹ H. Sienkiewicz, *Na zjeździe wychowawców Szkoły Głównej*, [w:] *Dzieła*, t. 40, s. 119–120.

W zjeździe uczestniczyło wielu luminarzy ówczesnego życia umysłowego i literackiego, wśród nich kolega Sienkiewicza z Wydziału Filologiczno-Historycznego, Aleksander Świętochowski. Wprawdzie od młodych lat szli odmiennymi drogami, jednak tu wypowiedziane przez nich słowa doskonale współbrzmiały, mówili jakby jednym głosem. Świętochowski uwytknił znaczenie szkoły polskiej, która przekazuje społeczeństwu pokarm wiedzy „w stanie największej przyswajalności i dlatego najlepiej podtrzymuje w nim zdrowie i żywotność. To właśnie czyniła Szkoła Główna”.

Wyraził też nadzieję, że społeczeństwo polskie doczeka kiedyś polskiej szkoły, bo „takie jest naturalne prawo każdej społeczności”. Ta nadzieja – mówił Świętochowski – ta „dobra, czuła i niezmienna pocieszycielka, stoi wśród nas, stoi obok jasnego widma naszej szkoły”. Ta nadzieja nigdy nie opuszcza ludzi, dla których „największa i najczarniejsza chmura nie gasi słońca, tylko je zasłania”²².

Zjazd 1903 roku udowodnił, że wychowankowie warszawskiej uczelni mimo upływu lat, odmienności osobistych doświadczeń, różnic światopoglądowych mieli świadomość przynależności do wspólnoty ukształtowanej w Szkole Głównej i wyniesione stamtąd „najogólniejsze ideały życiowe” były ich wspólną własnością. Tworzenie i rozwijanie własnymi siłami polskiej nauki i kultury, zabezpieczenie temu rozwojowi odpowiednich warunków, mobilizowanie całego społeczeństwa do tych zadań – to były hasła, pod którymi podpisywali się zarówno „postępowcy” jak i „zachowawcy” czy umiarkowani. W blasku „jasnego widma” ukochanej Szkoły tracili na wyrazistości wszelkie, często głębokie, różnice.

Pięćdziesięciolecie założenia Szkoły Głównej w 1912 roku również uczczono zjazdem koleżeńskim, w którym uczestniczyło około 300 wychowanków, a więc połowa tej liczby, która zgromadziła się na zjeździe poprzednim. Wielu kolegów nie doczekało jubileuszu, wielu stan zdrowia uniemożliwił uczestnictwo w tym spotkaniu. „Zamykamy działalność Szkoły Głównej Warszawskiej dziejową epokę” – mówiono na zjeździe. Sienkiewicz siedział na honorowym miejscu, ale nie wygłosił żadnego przemówienia. Stan zdrowia, dolegliwości dróg oddechowych utrudniały mu publiczne wystąpienia. A wychowankowie Szkoły Głównej samą swą obecnością i poprzez wystąpienia swych przedstawicieli jeszcze raz wypowiedzieli, choć z konieczności ściszym głosem, wyznanie wiary w Polskę, na której odzyskanie wolności przez całe życie cierpliwie i wytrwale pracowali.

Był to ostatni zjazd koleżeński wychowanków Szkoły Głównej. Potem odbywały się co pewien czas bardziej kameralne spotkania, stopniowo coraz częściej

²² *Mowa Aleksandra Świętochowskiego*, [w:] *Księga pamiątkowa Zjazdu b. wychowanków b. Szkoły Głównej Warszawskiej w 40 rocznicę jej założenia*, Warszawa 1905, s. XXI–XXIV.

kogoś z grona kolegów żegnano. Tak uczczono pamięć Sienkiewicza w dniu 3 grudnia 1916 roku.

Sienkiewicz brał udział we wszystkich większych przedsięwzięciach tego grona. Także różne jego inicjatywy i poczynania w kraju i na forum międzynarodowym realizowały te ideały, które wszczepiła w umysły i uczucia ludzi jego generacji warszawska Szkoła Główna. Celem zaś ich było udowodnienie światu, że – jak powiedział pisarz w czasie uroczystości wręczenia mu literackiej Nagrody Nobla – „ów naród wybitny bierze udział w pracy powszechnej, że praca jego jest płodna, a życie potrzebne dla dobra ludzkości”²³.

²³ H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. 40, s. 140.